

PO 47 LATACH W HISZPANII TRAFIŁ DO KOBYLEJ GÓRY



Ten mercedes W-115 (niektórzy nazywają go „puchaczem”) został zakupiony 6 lipca 1973 r. w salonie w okolicy Madrytu.

Spędził całe życie na hiszpańskiej ziemi (z dokumentów wynika,

że u dwóch właścicieli) i, mając blisko pięćdziesiątkę na karku, trafił do Polski - w maju br. nabył go p. Adrian Musiała z Kobylej Góry.

„Merc” wyposażony jest w silnik diesla o pojemności dwóch litrów

i mocy 55 koni oraz 4-biegową, manualną skrzynię. Auto od nowości przejechało jedynie 139.000 kilometrów i jest w oryginalnym lakierze (jedynie przedni prawy błotnik był lakierowany). Egzemplarz jest



w nienagannym stanie technicznym, a hiszpański klimat zapewne przyczynił się do tego, że korozja praktycznie w nim nie występuje. Auto po kupnie nie wymagało żadnego remontu, trzeba było jedynie zadbać o tzw. serwis - płyny eksploatacyjne, filtry itp.

Wyjątkowo spodobało nam się kilka „smaczków” w tym aucie - m.in. trójkątne szybki, podobne do tych, jakie miał „maluch”, otwierane są jednak za pomocą specjalnego pokrętkła, radio „Becker” plus odrębne urządzenie do odtwarzania kaset, wlew paliwa przy tylnej tablicy rejestracyjnej, spryskiacz przedniej szyby uruchamiany specjalnym przyciskiem w podłodze, bardzo wydajny nawiew powietrza we wnętrzu czy też, z daleka przykuwająca wzrok, czerwona tapicerka.

Jak mówi właściciel, z częściami eksploatacyjnymi nie ma absolutnie żadnego problemu, a ich ceny nie są jakieś wygórowane, oczywiście zapewne zdarzy się, że coś będzie trzeba kupić w autoryzowanym serwisie mercedesa - a tam ceny potrafią zaskoczyć.

Pan Adrian od zawsze chciał być posiadaczem starego „samochodu” - wcześniej myślał o „Warszawie”; od jakiegoś czasu miał na ten cel odłożony pewien budżet, ale trafił się mercedes i jest zadowolony.

Z tego, co się orientuję, w naszym powiecie jest jeszcze jeden taki W-115, najprawdopodobniej w gminie Doruchów.

Jeśli ktoś z czytelników chciałby na przykład pojechać tym klasykiem do ślubu - p. Adrian jest otwarty na propozycje - tel. 783 564 573. (r)



Rękawiczki walają się wszędzie

O rękawiczkowym krajobrazie w miastach i wioskach, zwłaszcza w okolicach większych sklepów, już niejednokrotnie pisaliśmy. Być może wynika to z naszego bałaganiarstwa, a może rzucamy je byle gdzie, bo w okolicy nie ma koszy.

Czytelniczka, która przysłała nam to zdjęcie, pisze: *W Rogaszycach na cmentarzu walają się rękawiczki jednorazowe. Nawet już w takim miejscu nie może być czysto!*

Dla zmotoryzowanych czyszcioszków

Zapewne ku uciesze zmotoryzowanych w regionie powstaje kolejna samochodowa myjnia samoobsługowa.

Tym razem będzie ona usytuowana przy stacji Huzar na Pustkowie (wylot w kierunku Grabowa).

Myjnia ma dwa stanowiska dla osobówek i jedno dla wyższych pojazdów, np. typu bus.

Otwarcie planuje się do jesieni br.



Drytacje

Zderzaki trą się o krawężnik

Na Rynku w Grabowie (naprzeciw restauracji), na miejscu parkingowym dla niepełnosprawnych, zapadła się kostka brukowa, a chodnik na którym dodatkowo znajduje się studzienka, wygląda na pofalowany.

Jeden z mieszkańców Grabowa denerwuje się na ten stan rzeczy, bowiem, gdy korzysta z tego miejsca parkingowego, cierpi jego samochód - zapadnięty bruk powoduje, że zderzak przyciera o krawężnik.

Mężczyzna w maju zgłaszał problem w grabowskim urzędzie, obiecano, że się tym zajmą; niestety, do dziś nic nie zrobiono.

W Ignacowie bezpieczniej



Jakiś czas temu mieszkańcy Ignacowa (gmina Kobyla Góra) sygnalizowali za naszym pośrednictwem, że na skrzyżowaniu w ich miejscowości jest niebezpiecznie (dość często dochodziło tam do ko-

lizji) i apelowali, aby osoby odpowiedzialne za to miejsce jak najszybciej się nim zajęły.

Pierwsze efekty już są, bowiem na skrzyżowaniu zostało zmienione/uzupełnione oznakowanie.

Jadąc drogą podporządkowaną (czy to od strony Marcinek, czy Mostek) w pierwszej kolejności stoi znak ustęp pierwszeństwa z tabliczką „STOP 200m”, a następnie zapowiedziany wcześniej STOP.

Do niedawna w tym miejscu funkcjonował jedynie pojedynczy (na każdym z dojazdów), ustawiony bezpośrednio przed skrzy-

żowaniem znak A-7 (ustęp pierwszeństwa przejazdu).

Miejmy nadzieję, że ten „zabieg” okaże się wystarczający i w przyszłości nie będzie tam dochodzić do żadnych nieszczęść. (r)

